

HYDROBIOLOG: POLSKA SZÓSTY ROK Z RZĘDU ZMAGA SIĘ Z SUSZĄ [WYWIAD]

To już szósty rok z rządu, kiedy mamy w kraju suszę hydrologiczną i rolniczą. Do tej pory takie stany zdarzały się nam raz na 5-6 lat - mówi w rozmowie z Jakubem Wiechem hydrobiolog Alicja Pawelec z Uniwersytetu Warszawskiego.

Jakub Wiech: Jak wygląda sytuacja hydrologiczna Polski w obecnym roku?

Alicja Pawelec, Zakład Hydrobiologii, Wydział Biologii, Uniwersytet Warszawski: Niezbyt ciekawie. To już szósty rok z rządu, kiedy mamy w kraju suszę hydrologiczną i rolniczą. Do tej pory takie stany zdarzały się nam raz na 5-6 lat. Obecnie, z uwagi na kryzys klimatyczny związany z globalnym ociepleniem zaczyna to być naszą rzeczywistością, nie tylko w skali Polski, ale również globalnie.

Czy w nadchodzących miesiącach letnich możemy spodziewać się powtórki sytuacji z roku 2019, kiedy to w niektórych miastach Polski brakło wody?

Modele klimatyczne pokazują, że zjawiska ekstremalne, czyli susze i powodzie z roku na rok będą coraz częstsze i coraz intensywniejsze.

Na razie większość z nas nie musi obawiać braku wody w kranach z powodu suszy. Wody w kranach może zabraknąć tylko w przypadku wodociągów o płytkich ujęciach wody. Przy nadmiernym poborze wody, np. do podlewania terenów zielonych, ogródków czy upraw może nastąpić spadek ciśnienia czy wręcz jego brak, jak miało to miejsce w zeszłym roku w Skierniewicach. Ale nie będzie to bezpośredni efekt suszy. To, o czym musimy pamiętać, to to, że zmiany klimatu postępują znacznie szybciej, niż przewidywały to modele. Oznacza to, że jak najszybciej musimy diametralnie zmienić nasze podejście do gospodarowania wodą, bo to, że „na razie” nie zabraknie nam wody w kranie, nie oznacza, że nie nastąpi to w dalszej przyszłości. Ponadto, susza nie oznacza tylko problemów z użyciem wody. Susza uderza w nas najmocniej poprzez wzrost cen żywności oraz zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego: nasze elektrownie często są chłodzone wodą pobieraną z rzek. Gdy poziom wody w rzece spadnie poniżej poziomu poboru rurociągu elektrowni, może nastąpić czasowy brak prądu (ponieważ elektrownia nie może działać bez chłodzenia) - proszę sobie wyobrazić co może to oznaczać choćby dla szpitali!

Jaki wpływ na rolnictwo będzie miała obecna sytuacja hydrologiczna kraju?

Kryzys rolniczy w postaci usychających upraw, a więc znacznie zmniejszenie plonów. Będzie się to wiązało ze stratami finansowymi dla rolników, ale równie mocno uderzy to po portfelach resztę obywateli - wzrosną ceny żywności. Już w tym roku obserwujemy znaczne podniesienie cen warzyw i owoców. Jeśli nie będziemy skutecznie walczyć z suszą, ten trend będzie wzrastał.

Jakie prognozy dotyczące zasobów wodnych Polski snuć można na najbliższe lata?

Z prognozami zawsze trzeba ostrożnie. Ale jeśli nie zaczniemy działać tu i teraz na rzecz przeciwdziałania skutkom suszy, nie będą one optymistyczne. Zasoby wodne są mniej więcej stałe w skali globu, a kwestia dotyczy ich rozlokowania. Wśród państw Europy mamy jedno z najmniejszych zasób wodnych przypadających na jednego mieszkańca (jesteśmy piątym krajem „od końca”, mniej wody od nas mają np. Czesi), dlatego tak ważna jest właśnie ta „uwaga” na wykorzystanie wody. Tu znów odwołam się do modeli klimatycznych: w ciągu ostatnich sześciu lat kolejne lata pobijały rekordy temperaturowe swoich poprzedników, a obecny rok już wyprzedził pod tym względem rok 2019. Ciągłe rośnie temperatura globalnie, ciągle wzrasta poziom emitowanego przez nas dwutlenku węgla. Wzrost temperatury to wzrost parowania. Więc jeśli „ilość wody” np. spadającego deszczu jest niezmienna, a temperatura i parowanie rośnie, to tzw. bilans wodny wychodzi nam ujemny i tracimy wodę w glebie. Podsumowując: na razie nic nie wskazuje na to, że sytuacja hydrologiczna Polski miałaby się poprawić, a znacząca część przesłanek wskazuje na jej pogorszenie. Dlatego raz jeszcze: trzeba działać i łapać wodę, tam, gdzie spada!

Dziękuję za rozmowę.